Nr. 30. Lwów. Sobota dnia 26. Lipca 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KRONICZKA PRZESZŁEGO TYGODNIA.

Poniedziałek. Krąży pogłoska, że Centralkomitet niechce pod żadnemi warunkami przystąpić do ugody z komitetem polskim.

Wtorek. Komitet polski zastraszony kupuje funt karmelków na wniosek p. Kabata i wysyła dwóch delegatów do Centralkomitetu.

Środa. Centralkomitet żydowski nie przyjmuje delegatów, ofiarowany funt karmelków zjada publicznie.

Czwartek. W komitecie polskim wielkie zmartwienie. Na wniosek p. Kabata zakupuje komitet dwa funty karmelków i wysyła trzech delegatów.



Piątek. Centralkomitet żydowski zjada dwa funty karmelków i wyrzuca szanownych delegatów, wołając: przynieście cztery funty karmelków.

Sobota. Na wniosek p. Kabata kupuje komitet cztery funty karmelków i wysyła czterech delegatów. Centralkomitet żydowski połyka karmelki a z delegatami mówić niechce.

Niedziela. Zrozpaczony komitet i p. Kabat nie mogą z powodu święta dostać karmelków i postanawiają na drugi tydzień znowu rozpocząć traktaty. — Szczęść im Boże.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego**, plac katedralny Nr. 9.

Z wystawy wiedeńskiej.

(Na wzór sprawozdań codziennych dzienników).

Ogromne wrażenie robią arcydzieła sztuki galicyjskiej. Przedewszystkiem zwraca powszechną uwagę na siebie posąg wykuty w mydle wyobrażający: „Wytrwałość narodową.“ Pomysł dali do tego arcydzieła nowocześni przewodnicy narodu a wykonaniem zajęła się wielka mistrzyni: pani Literatura, młoda choć bez żadnej już nadziei artystka. Posągiem tym zachwycał się car moskiewski.

Niemniej zachwyca znawców i nieznawców alegoryczny obraz przedstawiający „Walkę duchów w Galicji“. Treść nader intrygująca: Na pijanym chłopie jedzie żyd i obdziera szlachcica, który się chwyta klamki becyrku“. — Autor obrazu nieznany. Obrazem tym zajęła się bardzo cesarzowa niemiecka, nawet szeptała coś do swego adjutanta, który się uśmiechnął z zadowoleniem.

Dziwne też wrażenie robi, zwłaszcza na Polakach z kongresówki, prześlicznie wykonany model patrjoty nowego kroju. Niemcy upatrują w profilu wiele podobieństwa do znanej gwiazdy galicyjskiej. Galicjanie z upodobaniem wskazują na czoło tego c. k. Jowisza lwowskiego, a zakordonowi bracia ciekawie oglądają odwrotną stronę i tam jakieś dziwaczne odkrywają zabytki mętnej przeszłości. Zwykłe dziwactwo ludzi źle wychowanych. Wyrób ten naszej sztuki oglądał także jakiś cesarz zamorski — i bardzo był rozpromieniony. Powiadają, że zamówił sobie u artysty tuzin kopij.

W dziale przemysłowym zaszczytnie figurują buty, w których wygodnie można palcem kiwać. Buty te mają pochodzić z pracowni naszych polityków i dają się wygodnie nosić o każdej porze roku. Wszyscy monarchowie oglądali ten cudowny wynalazek i porobili olbrzymie zamówienia dla swoich poddanych. Sam car moskiewski zamówił 30 miljonów par.

B. H. specjalny sprawozdawca Szczutka.

Do Kornela — Juljusz.

(Spóźnione. List z pól elizejskich idzie dni dwanaście.)

Bracie po lutni! zasmuciłeś druha!
I ja w libacjach żywy udział brałem;
Lecz kiedy królów tam zdrowie spełniano,
Pijany bolem w kąt puhar ciskałem.

Tydzień ubiegły należał do najprzyjemniejszych tygodni w tym miesiącu.

W Poniedziałek wprawdzie wyszły jak zwykle Dziennik Polski i Gazeta Narodowa, jednakowoż nie znaleziono w nich ani jednego punktu zgodnego.

We Wtorek znowu pojawił się i Dziennik Polski i Gazeta Narodowa, ale ku wielkiej radości czytającej publiczności znowu nie miały nic wspólnego oprócz inseratów.

We Środę także wyszedł i Dziennik Polski i Gazeta Narodowa, ale obaj Dzienniki były tak grzeczne, że nie uraziły ucha naszego ani jednem zgodnem zdaniem.

W Czwartek groziła już mała nieprzyjemność. Na punkcie ocenienia gry panny Hofman zaczęły się zgadzać, ale połapawszy się w ostatnich wiadomościach odzyskały równowagę i zarzuciły sobie bardzo przyzwoicie: przekupstwo, złą wiarę i podłość.

W Piątek i Dziennik Polski i Gazeta Narodowa zaniepokoiły znowu publiczność zgodnym artykułem o odwiecznej prawdzie, że w dzień słońce świeci. Już zbliżała się chwila zwątpienia; na szczęście rozpisały się oba dzienniki o kolei czerniowieckiej i publiczność znowu usłyszała znany spiew harmonijny na nutę „Ty taka, a ty owaka.“

Sobota minęła tak jak Poniedziałek, a Niedziela przeminie równie szczęśliwie. Gwarancję tego dają nam autorowie kronik niedzielnych.

WIELMOŻNY „KALASANTY,„

herbu „Dobrynos.“



— Niechciałbym mocium Panie dorobić się famy gderalskiego, ale jakżeż tu milczeć staremu, kiedy go język świerzbi? Dziwny mię niedawno spotkał zarzut. A trzeba wiedzieć, że w sąsiedztwie mojem miałem zawsze poważanie wielkie, bo też człek pracował całe życie na to.

Aż tu wczoraj na zjeździe u pana Anzelma powiada mi najdawniejszy mój druh: „Panie Kalasanty, jesteś śmieszny z tym twoim patrjotyzmem wygórowanym. Bębnisz ciągle w wielki bęben, podczas gdy cała orkiestra dawno już zamilkła“.

Tam do licha, pomyślałem, coś ja palnąłem djablo nietaktownego, kiedy tak srogą mi dano naganę, i to *coram publico.*

Proszę więc pana Wojciecha, by mi na ucho powiedział, co też mi się wyrwało tak śmiesznego, bo człowiekowi niejedno nieraz ostre słówko z ust wyleci.

A on mi na to: „Ot niepotrzebnie, panie sąsiedzie, prawiliście tutaj o owem stanowisku polskiem w obec rządów. Czasy się zmieniły — i z tą zmianą zgodzić się należy. Dziś lojalność jest rozumnym patrjotyzmem.“

Aha, rzekłem, teraz rozumiem. Kazałem zaprządz i ruszyłem do domu, a pędziłem jak oparzony. I dziwne kombinacje rozsadzały mi głowę.

Owe nowe hasła: lojalny patrjotyzm, utylitarna uległość, dyplomatyczna opozycja i wszelkie inne podobne przysmaki, którmi zaprawiamy nasz bigos patrjotyczny, szumiały mi w uszach i zlewały się w jeden straszny ton: *„niedołęztwo i abdykacja!“*

I niechaj mię cały powiat okrzyczy warjatem i śmiesznym, ja wołać nie przestanę, żeśmy doszli do absurdum, i to na drodze, po której żaden naród w naszem położeniu nie kroczył.

Kiedy w myśli przejdę dzieje ludów, które się dobijały wolności, nie widzę nigdzie przykładu, aby na sztandarze swoim wypisał którykolwiek naród: „lojalność“.

Nie — tego hasła nie podniesiono nigdzie, gdzie na serjo myślano o przyszłości.

Być może, że chwilowo część polityków używała tego środka, (bo w polityce powiadają w środkach się nie przybiera), ale nigdzie nie powiadano całemu narodowi, aby się zapierał dla chwilowego sposobiku dawnej myśli i tradycyjnej polityki. Nigdzie nie kazano młodzieży kornie karku uginać, i nigdzie nie nazywano ludzi, którzy na starą nuty śpiewać usiłują — śmiesznymi.

Zresztą pal was licho — wszak to wszystko tylko w Galicji się dzieje. Ta myśl mnie pociesza, toż bębnić w mój wielki bęben nie przestanę, i mam nadzieję że przegłuszę brzęk waszych baranich dzwonków.

Dixi et salvavi animam meam.

Strzemiennego pedagogom.

Jedliśmy razem i piliśmy razem,
Byliśmy pełni świętego zapału,
Zachwytów bożych i bożego szału.
Dziś was żegnamy serdecznym wyrazem:
Bywajcie zdrowi, i niech wzejdzie w czynie
I jako słońce zabłyśnie nad krajem
To cośmy robić ślubowali wzajem
Pośród uścisków, przy uczcie i winie.
By nie mówiono, że te święte żary
Zwykliśmy czerpać tylko na dnie czary,
I że ten ogień święty co nas grzeje,
Z wina się rodzi i z winem wietrzeje.

F E J L E T O N.

Z sercowych bolów.

Porzućmy raz te kaprysy! *)

Boczyliśmy-się na siebie
Zbyt długo; — trza się przeprosić! —
Fe! kwiatki moje, któż widział
Tak długo żal w sercu nosić?

Chować tak długo urazę,
Dalibóg że się nie godzi;
Wszak wiecie moje aniołki,
Że gniew piękności lic szkodzi.

No chodźcie! — Zgoda już, zgoda!
Porzućmy raz te kaprysy,
Wy róże wdzięczne, wy fjołki,
Lilje, konwalje, narcysy — —

Do mnie tu, do mnie wy wszystkie,
Będziem znów pieścić się, droczyć,
I śmiać się żeśmy na siebie
Tak długo mogli się boczyć.

Wszystkim wam, wszystkim przebaczam,
Ze wszystkiemi pragnę być w zgodzie:
Ty różo kraśna, ty liljo
W swej zakochana urodzie,

Ty zimna biała konwaljo,
I ty fjołeczku uroczy, — —
Tylko tej płochej rezedy
Nie chcę już widzieć na oczy! — —

*) Myśl z Heinego.

Szmajgeles.



Hern Pijawkieles, Rentier, Delicatgeboren zu Jassy.

Ach Pijawkieles, ja tobie mam dzisiaj co powiedzieć. Ja zrobił a Geszeft o którego ty nie masz wyobrażenie. Und a trumf hab' ech auch, ja wygrał eine grosse Schlacht! Ty wiesz, my tu założyli a „Centralwahlkomité für die Juden Galiziens.“ Nu, ty wiesz, dus war a Blague, eine feine und pikante, aber einmal a Blague. Nu, ty znasz tutejsze stosunki, to ja tobie nie będę powiedzieć, dass wir auch a Moire hatten von wegen die feudał Klerikałen.

Ale my mieli przytem także a Speculation, und diese gab den Ausschlag. My wypuścili odezwę, ganz liberal, esoi wie in Wien man sugt, a potem my się trochę bali, nu die gojm mogli nas wybić matundis batundis ezoj wie euch die Rumunen in Botuszany. Ale czy będziesz wierzyć Pijawkiełes, oni, die Pojlen fin dem Wahlkomité, oni się nas nastraszyli, i chcą się godzić z nami! Drum sug ech dir: ech hab anen trumf, von dem ich nicht geträumt hab. Bo ty wiesz że cały ten Szacher był moje dzieło. Du sichst ech bin so ein feiner und geschickter Politiker wie der lord Pałmajster.

Dlatego ja tobie mówię Pijawkieles, co ty tak placzesz na twój los — ja tobie dam radę. Zapisz ty sobie mnie von Lemberg (ich möcht gern a gütes Geschäft machen bei dem krach) i daj ty mnie zehn Tausend ranesz für a Jahr, ich werd dir in fünf Jahren esoj fain und diplomatisch politisiren, że nie goje was, ale wy gojów bić będziecie. Sołł mir Gott helfen, dü wirst a gutes Geschäft machen, no und ich auch. A na drogę przyszlij a 1000 Ranesz, und schraib mir geschwind ab.

Schmeigeles.

Pieśń Centralkomitetu für die Juden Galiziens.

Śpiewa się na nutę ugodową.

Dalibóg, że powiem *Pressie*
On coś złego zrobić gotów,
Wciąż cholewki do mnie smali,
Klnie potęgę mych przymiotów.

Brud mój lilji zwie czystością,
Mą przewrotność nazwał sprytem,
Klnie się, że uczuciem do mnie
Pała dawno, lubo skrytem.

Wczoraj w trąbę go puściła
Fiaker-Milly nad Dunajem,
Dziś już do mnie pała żarem,
Tęskni za mną jak za rajem.

Szle Kabata do mnie w swaty,
Różne robi mi koncesje,
Słowem całkiem jest meszugem,
Nie wytrzymam! powiem *Pressie.*

Dział krytyczny.

(Wzór recenzji, które mogą napisać nasi krytycy po każdem wystąpieniu wielkich naszych artystek).

Krytykom lwowskim poświęca autor.

(Ostatni występ pani Rodomontarskiej w tragedji pod tytułem: Mysza jama, czy Udręczenie serca).

Przedstawienie wczorajsze należało do rzędu rzadkich uroczystości teatralnych i wywoływało e n t u z j a z m i z a p a ł, jakiego nie pamiętają w naszem mieście od wieków. Gromy oklasków i grad bukietów co chwila obsypywał naszą artystkę a nieustanne brawo nie mogło się uspokoić na chwilę. Cóż by to dopiero było, gdyby ławki nie były puste a loże były zajęte, gdyby szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił był wszystkim umoczyć, że się tak wyrażę, palec w tej rozkoszy wyższego rzędu?

Byłoby rzeczą istotnie więcej niż zbyteczną, śmieszną, powiemy, gdybyśmy chcieli oceniać tu nieporównany talent naszej artystki potem wszystkiem, co tyle wytrawnych piór w kraju i zagranicą napisało, gdybyśmy chcieli dodać nowy listek do tego bujnego wieńca wawrzynów, który zdobi jej promienne jenjuszem czoło. Przecież nie możemy się powstrzymać od zwrócenia uwagi na kilku miejsc najcudniej przez nią odegranych.

Taką jest naprzykład scena w drugim akcie, gdy bohaterka woła: teraz, albo nigdy! i wyskakuje przez okno; scena porywająca tak treścią jak grą artystów. Taką jest również rozrzewniająca scena w ogrodzie z zieloną żabką; ale najświetniej wypadła i poruszyła widzów do głębi serca ostatnia scena, w której bohaterka, jak mówi poeta:

Spojrzała, zbladła, nos utarła,
Znów spojrzała, padła i umarła.

To utarcie nosa, które się wydaje rzeczą tak prozaiczną dla ludzi, którzy nie umieją nigdzie dopatrzeć strony pięknej, ileż zmieściło w sobie poetycznej boleści i rezygnacji. Wątpimy, czy która artystka w Europie potrafi tak utrzeć nos, jak to czyni nasza jenialna mistrzyni.

Ostatnie wiadomosci.

— Ku wielkiej radości naszej sprawdza się pogłoska, że już prawie w p i ę c i u powiatach zorganizowano powiatowe komitety przedwyborcze. A ku większej jeszcze uciesze serca naszego donoszą nam, że żydzi niemieccy zawiązali dopiero w d w u d z i e s t u miejscach komitety w myśl programu Szomera Izraela. Pierwszy to wypadek w naszym domu, że żydzi mają tylko cztery razy tyle g o t ó w k i ile my, przyzwyczajeni do daleko gorszej proporcji.

Telegram „Szczutka“.

Wiedeń 27. lipca. Członkowie Centralkomitetu niemieckich żydów tymczasowo jeszcze we Lwowie wagabundujących, otrzymali od ministerjum tytuł barona z przydomkiem: „von Szwindełes.“ (Obawiamy się, aby wiadomość ta nie przyczyniła się do oziębienia stosunków szlachty polskiej z rządem. *Przyp. red.)*

Korespondencje redakcji.

— P. M. K. w K. Serdeczne dzięki za pamięć łaskawą P. R. we Lwowie. Prosimy nas uwolnić od korespondencji. — Oz. w K r a k o w i e. W sprawie tej sąd przedwczesny może być szkodliwym. — Zło. w W i e d n i u. Tylko odwagi — papier cierpliwy. — M. X. we L w o w i e. Czy zawsze jedną i tę samą piosnkę? — N. w N i k. Snać i panem owładnęła apatja.

Od Administracji.

Ostatni numer skonfiskowała c. k. prokuratorja. Drugi nakład wydaliśmy dopiero w poniedziałek, ztąd opóźnienie przesyłki.

Na kradzionym koniu.



— Nu, Panie Polak, nie wstyd Panu na moim koniu jeździć? A dokąd Panu tak pilno?...
— Alboż ja wiem? Jak niewiem kto mię na twego konia wsadził i kto mię popędza, tak i niewiem dokąd jadę.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Liberat Zajączkowski.
Z drukarni K. Pillera

Nr. 30.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym, oprócz stemplowej opłaty 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Dodatek do Nr. 30. „Szczutka."

Sobota dnia 26. lipca.

!! Nakład 2.500 egzemplarzy !!

Nr. 30.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biórze redakcji **Szczutka**; ulica Sobieskiego l. 306 1 piet., w Ajencji dzienników pana **A. Piątkowskiego** na placu Katedralnym, w Wiedniu: p. **A. Oppelig**, **Wollzeile**.

Szarady.

I.

Rzekę — co w innym spływa kierunku od Donu.
Poprzedź głoską — mieć będziesz: stolicę Kantonu. —

II

Pierwsza z trzecią słowo łatwe,
Powtarzane też przez dziatwę. —
Druga z trzecią — pewnej treści
Założenie w sobie mieści. —
Głoski obie — z drugą piąta,
Szkice i bruljony sprząta. —
Trzecia z czwartą — z słomy, trzciny,
Symetryczne plątaniny. —
Czwarta z piątą — długa, cienka,
A podobna (powiadają)
Do niej czasem jest — panienka.
Bają! bają!
Ja przynajmniej w to nie wierzę,
Gdyż podobnej, mówię szczerze —
W życiu całem
Nie widziałem. —
Piąta z czwartą — są to ludzie
W krwi broczący — duszą, w brudzie. —
Trzecia, piąta z czwartą zbite,
Są jedwabne — złotonite. —
Całość — wiedzę, postęp szerzy,
Wszechnauki berło dzierży. —

Rozwiązanie zadania konikowego z nr. 29.

Panie Wojciechu! mówcie jak chcecie,
Przecież to dziwne rzeczy w tym świ cie.
Młodzi i starzy za złym poszli wzorkiem;
Tych godność ślepi, ci lecą za workiem;
Baby się kłócą, krewni się nie lubią,
Pany próżnują, a słudzy się czubią.

Rozwiązanie nadesłali: ze Lwowa p. Cel. Fried; z prowincji p. Z. Kozłowski z Sanoka.

Przewodnik lwowski.

Muzea i zbiory naukowe.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich (przy ulicy Ossolińskich). Muzeum i bibliotekę zwiedzać można codziennie. Czytelnia otwartą od 9—2. codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

Muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego przy ulicy teatralnej.

Biblioteka uniwersytecka, obok kościoła św. Mikołaja, otwarta codziennie.

Redakcje pism.

Gazeta Narodowa: (ulica Sobieskiego.)
Dziennik Polski: (plac marjacki.)
Szczutek: (ulica Sobieskiego nr. 3.)
Gazeta lwowska: (ulica wałowa nr. 29.)

Księgarnie.

Karol Wild (w rynku) **Milikowski** w rynku.) **Seifart i Czajkowski** (w rynku.) **Gubrynowicz i Schmitt** (plac ducha świętego.) **Księgarnia Polska** (ulica Kopernika.) **F. H. Richter** (plac marjacki) (We wszystkich jest ajencja Szczutka).

Apteka.

Apteka pod węgierską koroną przy placu Bernardyńskim **J. Piepesa.** Skład przyrządów leczniczych z kauczuku.

Zakłady fotograficzne.

Trzemeski przy ulicy Kopernika.
Józef Eder w hotelu angielskim.

Teatr.

Przedstawienia codziennie. W Niedzielę i Czwartek ludowe i operetki. W Poniedziałek, Sroda i Piątek dramat. We Wtorek i Czwartek opera. Początek o 7½ godz. Kasa otwarta od godziny 9—12 i od godziny 4—6.

Hotele.

Hotel George (plac marjacki.)
Hotel l'Europe (plac marjacki.)

Domy Bankowe.

Bank hipoteczny (plac marjacki.)
Bank krajowy (plac marjacki.)
Galicyjski bank kredytowy (ulica wałowa nr. 4)
Filia zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu (ulica Karola Ludwika.)
Zakład kredytowy włościański (ulica Jagiellońska.)
Kasa oszczędności (ul. Jagiellońska.)

Asekuracje.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń (ulica Karola Ludwika.)

Magazyny i handle.

Mańkowski (ulica halicka). Skład towarów korzennych, win, herbaty, owoców i łakoci. Pokoje do śniadań.

St. Marklewicz (rynek l. 42). Handel towarów korzennych, herbaty, win i owoców.

Jan Schumann (plac marjacki l. 9) Handel towarów żelaznych.

Jan Górski (plac marjacki liczba 19). Handel towarów mięszanych: pasy, kufry, koce itd.

J. S. Jürgens. Skład papierów i przyrządów do pisania i rysunku.

Konstanty Iskierski (ulica teatralna nr. 11.) Handel towarów żelaznych i norymbergskich.

J. Kühmajer (plac marjacki). Magazyn ubiorów dla Dam.

Składy nasion.

Karolina Geistler (w rynku).
Wilhelm Adam (plac marjacki l. 10).

Przechadzki i ogrody.

Ogród Jezuicki. Pochulanka, lasek Węglińskiego. **Zofiówka. Wysoki Zamek. Kisielka.**

Kąpiele i łazienki.

Łazienki Dianny w ogrodzie jezuickim. Staw Pełczyński. Stawek Hofmana na Wulce.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą:

ze Lwowa	do Krakowa	o g	11	m. 28	wieczór.
„	„	„	5	„ 5	rano.
„	„	„	5	„ 5	popołud
„	do Czerniowietz	„	12	„ 15	w połud.
„	„	„	11	„ —	wieczór.
„	„	„	6	„ 17	rano
„	do Brod. i Złocz.	„	6	„ 27	rano.
„	„	„	12	„ —	popołu.
„	„	„	10	„ —	wieczór.

Przychodzą:

z Krakowa	do Lwowa	o g.	5	m. 57	rano.
„	„	„	9	„ 45	wieczór.
„	„	„	10	„ 50	rano.
z Czerniowiec	„	„	3	„ 58	rano.
„	„	„	3	„ 45	popołud.
„	„	„	11	„ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczo.	„	„	10	„ 58	wieczór.
„	„	„	4	„ 18	rano.
„	„	„	4	„ 3	popołud.

C. kr. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE!

Z powodu wiedeńskiej wystawy światowej odchodzą

z Krakowa do Wiednia

w dniach 9. 16. 23. i 30. lipca roku bieżącego

osobne pociągi osobowe,

które z Krakowa o godz. 7. min. 10 wieczór (czas pragski) odchodzą, a następnego dnia o godz. 7. min. 33 do Wiednia przychodzą.

P. T. podróżnym, którzy ze Lwowa, Gródka, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Rzeszowa, Dembicy, Tarnowa i Bochni do tych osobnych pociągów przyłączyć się zamyślają służy do użycia ***osobowy pociąg nr. 4, który na oznaczonym dniu o godz. 5. min. 5 zrana ze Lwowa odchodzi,*** i wydane im będą bilety ***ważne na czternaście dni,*** po następujących zniżonych cenach:

Z	**Bochni**	do **Wiednia** i **napowrót II. kl.**	19 zł.	52 ct.	**III. kl.**	13 zł.	02 ct.
„	**Tarnowa**	„ „ „ „ „	21 „	24 „	„ „	14 „	17 „
„	**Dembicy**	„ „ „ „ „	22 „	69 „	„ „	15 „	14 „
„	**Rzeszowa**	„ „ „ „ „	24 „	74 „	„ „	16 „	49 „
„	**Łańcuta**	„ „ „ „ „	25 „	47 „	„ „	16 „	97 „
„	**Jarosławia**	„ „ „ „ „	26 „	98 „	„ „	17 „	98 „
„	**Przemyśla**	„ „ „ „ „	28 „	51 „	„ „	19 „	00 „
„	**Gródka**	„ „ „ „ „	31 „	36 „	„ „	20 „	89 „
„	**Lwowa**	„ „ „ „ „	32 „	78 „	„ „	21 „	84 „
„	**Złoczowa**	„ „ „ „ „	36 „	08 „	„ „	24 „	04 „
„	**Tarnopola**	„ „ „ „ „	38 „	86 „	„ „	25 „	90 „
„	**Podwołoczysk**	„ „ „ „ „	41 „	10 „	„ „	27 „	40 „
„	**Brodów**	„ „ „ „ „	36 „	80 „	„ „	24 „	53 „

Oprócz wyżej wymienionych pociągów, wydawane będą bilety o zniżonych cenach na dniu 4., 11., 18. i 25. lipca r. b. do zwyczajnego pociągu Nr. 4., który o 5. godzinie minut 5 rano ze Lwowa odchodzi, a do Krakowa o 3. godzinie minut 5 popołudniu, zaś do Wiednia następnego dnia o godzinie 4. minut 54 rano przyjeżdża.

P. T. podróżnym zaś, jadącym ze **Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk** i **Brodów** służy do użycia pociąg **nr. 6.**, a względnie **nr. 12.**, poprzedzającego dnia.

Lwów 3. lipca 1873.

Dyrekcya ruchu.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Liberat Zajączkowski.

Z drukarni K. Pillera.